



**POLISH A1 – STANDARD LEVEL – PAPER 1**  
**POLONAIS A1 – NIVEAU MOYEN – ÉPREUVE 1**  
**POLACO A1 – NIVEL MEDIO – PRUEBA 1**

Tuesday 3 May 2005 (morning)

Mardi 3 mai 2005 (matin)

Martes 3 de mayo de 2005 (mañana)

1 hour 30 minutes / 1 heure 30 minutes / 1 hora 30 minutos

---

**INSTRUCTIONS TO CANDIDATES**

- Do not open this examination paper until instructed to do so.
- Write a commentary on one passage only. It is not compulsory for you to respond directly to the guiding questions provided. However, you may use them if you wish.

**INSTRUCTIONS DESTINÉES AUX CANDIDATS**

- N'ouvrez pas cette épreuve avant d'y être autorisé(e).
- Rédigez un commentaire sur un seul des passages. Le commentaire ne doit pas nécessairement répondre aux questions d'orientation fournies. Vous pouvez toutefois les utiliser si vous le désirez.

**INSTRUCCIONES PARA LOS ALUMNOS**

- No abra esta prueba hasta que se lo autoricen.
- Escriba un comentario sobre un solo fragmento. No es obligatorio responder directamente a las preguntas que se ofrecen a modo de guía. Sin embargo, puede usarlas si lo desea.

*Napisz komentarz do **jednego** z wybranych tekstów.*

1. (a)

[...] Praca twórcza tak go pochłaniała, że nawet Rudnicką odwiedzać przestał. Co więcej, zaczął obojętnieć na to, co się z nią dzieje. Znał już jej sąd o swych wierszach – wystarczyło mu to na chwilę obecną.

Niekiedy przychodziła mu na pamięć owa rozmowa poufna sam na sam o zmroku...

5           – Profesorowa wyswatać mnie chce... – myślał uśmiechając się na pół smutno, na pół ironicznie. – Ale z kim?...

Na pytanie odpowiedzi znaleźć nie umiał – porzucał je przeto i wracał do swych rojeń poetycznych. Dla wszystkich postaci niewieścich, dla wszelkich odmian kobiecości było w nich miejsce – nie było go tylko dla żony...

10           Spotkał raz Rudnicką w ogrodzie.

Uderzyła go wielka w niej zmiana.

Ukryta choroba wyryła na twarzy młodej kobiety ślady, których nic już zatrzeć nie mogło: pogłębiła oczy, zaostrzyła rysy, na czole i przy ustach zmarszczki pokładła...

15           Najbardziej jednak rażącą wydała się Karolowi zmiana zauważona w cerze i w usposobieniu profesorowej. Twarz jej, niegdyś młecznobiała, przybrała odcień żółtawo-ceglasty, usposobienie, dawniej spokojne i poważne, nabrało nienaturalnej, przesadnej żywości.

20           – A! pan Karol!... Jak to dobrze, że pana spotkała!... Mam panu dużo do powiedzenia. Ale nie!... to pan by właściwie powinien... W każdym razie to dziwne... Właśnie o panu w ostatnich dniach... i nawet na chwilę przed naszym spotkaniem... nic a nic nie myślałam! A pan... czy też o mnie nie myślał?...

Ścisnęła mu silnie rękę palcami, które z pulchnych, miękkich stały się kościste i twarde. Oczy jej, dziwnie rozszerzone, wpatrywały się w poetę z takim natężeniem, jakby go chciały na wskroś przeniknąć.

25           Tłumaczył się z długiej niebytności; długo i wymownie usprawiedliwiał. Chciał być przyjacielskim, serdecznym. Upewniał ją – nie kłamiąc zresztą – że niedawno dużo o niej myślał... Jednak, mimo wysiłku, nie był w stanie wytrzymać jej spojrzenia, cofał oczy przed uporczywym, przenikającym wzrokiem...

Rudnicką to podrażniło.

Puściła jego rękę takim ruchem, jakby ją odrzuciła od siebie.

30           – No, dość! dość!... – rzekła niecierpliwie. – Na co tyle słów?... Przyjaźń i bez słów widoczna. Niepotrzebnie pan się tłumaczy – czyż pana oskarżam?... Nikogo nie oskarżam... do nikogo nie mam żalu... „Wszystko, co jest, jest dobre”...<sup>1</sup> Widzi pan, ja zawsze do Niemców ciągnę... Widocznie dużo jeszcze we mnie krwi niemieckiej... A doktor utrzymuje, że wcale krwi nie mam... Chyba wyłącznie o polską krew mu idzie... Ale zmęczyłam się – usiądźmy.

35           Usiedli na ławce pod rozłożystym kasztanem.

W zielonym odbłasku liści wydawała się jeszcze mizerniejsza. Twarz jej budziła litość. Przechodzące mimo ławki kobiety oglądały się na nią z przestachem...

– Niedobrze pani wygląda – rzekł Karol ze szczerym współczuciem.

40           – Cóż znowu! Czy i pan uwziął się wmawiać we mnie chorobę?... Ależ upewniam was wszystkich, że nic mi nie jest!... Dokuczają mi tylko trochę osłabienia i gorączki... W jednej dobrej chwili to wszystko ustać może. Dajcie mi taką chwilę – zobaczycie, że zaraz ozdrowię!...

Ujął jej obie ręce po przyjacielsku.

– Na pamięć naszej dawnej przyjaźni, na pamięć dni przeżytych razem w Drzemlinie zaklinam panią: nie lekceważ choroby swej... i lecz się!

- 45       Drobne, wychudłe ręce zaczęły drżeć w jego szerokich dłoniach.  
           – Więc pan naprawdę jesteś moim przyjacielem? – spytała mniej porywczo swym dawnym, trochę przeciągłym, jakby półsennym głosem.  
           – Czyż pani może o tym wątpić!  
           – Wątpię...
- 50       Ostatnie słowo wymówiła tak cicho, że poeta nie był pewnym, czy je dobrze usłyszał.  
           Zamyśliła się... końcem parasolki zaczęła rozrzucać żwir na ścieżce.  
           – Więc dobrze... – podjęła nagle z poprzednią żywością. – Zaraz wystawimy przyjaźń pańską na próbę.  
           – Nie ulęknię się próby.
- 55       Zaśmiała się sucho – przy czym jej twarz nie straciła na mgnienie oka swego smutnego, pełnego bólu i znużenia wyrazu.  
           Spuściła oczy, potem je szybko podniosła i z twarzą rozczzerwienioną, ze wzrokiem zaiskrzonym rzuciła przedko:  
           – Wiesz pan?... Wychodzę za męż! Uchylił kapelusza, za rękę ją ścisnął.
- 60       – Winszuję pani!... – czule wyrzekł – z całego serca winszuję!...  
           Głos jego wyrażał szczerą radość. W istocie, był szczęśliwy, że się los jego przyjaciółki ustala.  
           Ale z nią stało się coś dziwnego...  
           Porwała się z ławki śmiertelnie blada, drżąca.
- 65       – Więc to tak?... więc to tak?... – wyjąkała trzęsącymi się ustami, głosem nieswoim.  
           I nic więcej nie rzekłszy, odskoczyła od niego, wpadła w tłum – zniknęła.  
           Chciał ją dogonić, o wyjaśnienie poprosić, ułagodzić... Fala przechodniów porwała mu ją sprzed oczu i uniosła.  
           Długo chodził po ustronnych alejach ogrodu, rozmyślając nad wszystkim, rozpamiętując
- 70       najdrobniejsze szczegóły ich stosunku. Rozwiązania zagadki znaleźć nie mógł. [...]

Wiktor Gomulicki, *Ciury*<sup>2</sup>, powieść, Redakcja *Kuriera Lwowskiego*, Lwów 1904

<sup>1</sup> Słowa autorstwa Woltera, pochodzące z powiastki filozoficznej pt. *Kandyd*.

<sup>2</sup> Terminem „ciury” Gomulicki obejmował... nie tylko bogacących się zwolenników swoiście pojmowanego utilitaryzmu, ale tych wszystkich, którzy w najrozmaitszy sposób stykali się ze światem kultury, nigdy jednak nie troszcząc się ani o poziom tych kontaktów, ani w ogóle o poziom życia, i zawsze wyrażając „zadowolenie z obecności” (za Juliuszem Wiktorem Gomulickim).

- W jaki sposób poprowadzono narrację w tym fragmencie?
- Kim jest z zawodu i czym się zajmuje główny bohater?
- Jaka relacja łączy go z rozmówczynią?

1. (b)

**O ziemskim magnetyzmie**

Cóż wiedzieliśmy dziećmi,  
żądzą pożerani  
nieznanych, obcych krajów,  
dżungli,  
5 oceanów,  
gdyśmy palcem po mapie wodząc, odpływali  
na włóczęgi wspaniałe,  
w zawrotne podróże,  
a deszcz stukał, deszcz pukał, deszcz szary,  
10 o szare warszawskie podwórze...  
Cóż wiedzieliśmy wtedy o tych obcych krajach,  
o tych tęsknotach, które naprawdę zżerają,  
o deszczu, o podwórzu, sobie i ojczyźnie –  
choć już wtedy uczyli nas o magnetyzmie  
15 ziemskim, i przeczuć można jakoś było.  
Dziś dopiero, po latach, w sercach nam wyryła  
wojna i wielka podróż, którą odbyć przyszło,  
tego prawa prawdziwość – taką dotąd mglistą.  
Dziś w ogniu prób i przemian,  
20 gdy przez oceany  
deszcz szary i podwórze szare wspominamy,  
dziś dobrze, dobrze wiemy, z jaką straszną siłą  
przyciąga ziemia –  
Ziemia, która nas urodziła.

Elżbieta Szemplińska, z tomu *Wybór wierszy*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1979

- Jak scharakteryzować podmiot liryczny tego wiersza?
  - Czego dotyczą refleksje podmiotu lirycznego?
  - Co jest tematem tego wiersza?
-